

## MISCELLANEA BRYGITAŃSKIE: LWÓW I SAMBOR

### 1 Obraz życia u św. Piotra w Okowach: klasztor lwowski

*Novum est monasterium s. Brigittae, in quo tredecim ferme virgines et viduae Deo famulantur* – pisał w roku 1619 abp lwowski Jan Andrzej Próchnicki<sup>1</sup>, zdając sprawę z nagłego rozwoju życia zakonnego w swojej diecezji. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza bowiem powstały tam trzy klasztory mniszek, a nadto dwie poprzednio istniejące wspólnoty tercjarek przeszły na życie klauzurowe zgodne z wymaganiami potrydenckiego prawa kościelnego. Klasztor brygidek powstał w roku 1613; była to fundacja rodziny Poradowskich, i Anna Poradowska (*recte* Sobieska, wdowa po Remigiuszu Sobieskim<sup>2</sup>), która dziesięć lat wcześniej wstąpiła do brygidek w Lublinie, przyjechała od razu jako pierwsza ksieni.

#### Poczet księń

Dzisiaj listę księń lwowskich ustalić można tylko na podstawie akt majątkowych, w których występują<sup>3</sup>. Poradowska zjawia się w roku 1625 z tytułem ksieni w akcie kupna części wsi Nikonkowice i Sroki. W roku 1633, 1634 i 1635 zjawia się ksieni Magdalena Czemiernyńska (lub Ciemiernyńska); wraz z nią występują przeorysa Elżbieta Porycka i mniszka Krystyna Poradowska. Zofia Birecka jest ksienią w aktach z lat 1646, 1648 i 1650, ale już w tym samym 1650 r. zjawia się w tej roli Dorota Pieczychojska *vel* Pieczychowska (Pieczykowska?), w towarzystwie mniszek: Katarzyny Iwaszkiewiczówny

<sup>1</sup> T. Długosz, *Relacje arcybiskupów lwowskich 1595–1794*, Lwów 1937 s. 70.

<sup>2</sup> J. Swastek, *Św. Brygida Szwedzka i zakon Najśw. Zbawiciela...*, Lublin 1986 s. 652; za K. Niesieckim, t. 7 s. 428–436.

<sup>3</sup> PAN Kraków, rps 875: jest to spis archiwum klasztornego, sporządzony w roku 1756. Por. tamże rps 1956 i 2018: księgi rachunkowe z połowy XVIII w.

i Elżbiety Poryckiej. Ta sama występuje w roku 1658 z Anną Milewską, w 1663 z Anną Wronowską i w 1664 z przeoryszą Anną Naropińską. Anna Milewska jest ksienią w roku 1670, a już w roku 1674 rządzi Katarzyna Narajowska, którą następnie spotykamy na tym urzędzie w latach 1685, 1687, 1691 i jeszcze w roku 1702<sup>4</sup>.

Nawiasem mówiąc, zupełnie nie wiadomo, jak z tym datowaniem dokumentów pogodzić zapis znajdujący się w *Kronice miasta Lwowa* T. Józefowicza. Pod rokiem 1682 podano tam sensacyjną wiadomość, że trzy zakonnice, mianowicie Konstancja i Krystyna Modrzyńskie oraz N. Nieprska przy pomocy trucizny dostarczonej im przez wuja Modrzyńskich, kanonika Stanisława Wojenkowskiego, otruły księżniczkę Milewską<sup>5</sup>. W każdym razie ani w roku 1682, ani nawet w 1676<sup>6</sup> Milewska księżniczką już nie była. Co do obwinionych, w aktach zjawia się tylko jedna z nich, Krystyna Modrzyńska, która w roku 1709 otrzymuje jakiś zapis.

Lata wojny północnej nie przynoszą niemal żadnych źródeł, toteż dopiero w roku 1717 zjawia się następna księżniczka, Joanna Łaszcówna; jest to już koniec jej rządów, gdyż w następnym, 1718 r. występuje w aktach najpierw ona, później zaś jej następczyni, Zofia Morawcówna. Ta rządzi krótko, gdyż w latach 1723 i 1724 księżniczką jest Katarzyna Górńska, już zaś w roku 1725 – Teresa Łastowiecka. Działalność tej ostatniej jest poświadczona obficie do roku 1727, po czym znów następuje kilkunastoletni brak źródeł. W latach 1741, 1742 i 1743 rządzi Petronela Zawadzka, w roku 1747 jest już księżniczką Teodora Sobolewska, ta sama, która w 1756 r. spisała archiwum. Jej dalsze akta pochodzą z lat 1750, 1755, 1761 i 1767. Jej następczyni (może Winnicka) zaniedbała dalsze prowadzenie tej księgi, toteż dopiero w aktach porozbiorowych z roku 1781 spotykamy ostatnią księżniczkę brygidek lwowskich, Franciszkę Czarnoszyńską<sup>7</sup>.

Do tej listy cały szereg uzupełnień wnoszą zachowane księgi rachunkowe z lat 1749–1769<sup>8</sup>. Okazuje się z nich, że *matkę Murawcównę* pogrzebano dopiero w lipcu 1765 r., z czego by wynikało, że

<sup>4</sup> W tych źródłach nie widać miejsca na rządy Zofii Ślaskiej, która występuje w spisie księży lwowskich w literaturze przedmiotu (J. Swastek, *Święta Brygida Szwedzka*, s. 656). Jest tylko proces o jej posag, prowadzony w roku 1669.

<sup>5</sup> *Kronika miasta Lwowa*, Kraków 1854 s. 405–407.

<sup>6</sup> Tak przesuwają datę tego wydarzenia J. Swastek, *Święta Brygida Szwedzka*, s. 331.

<sup>7</sup> Oesterreichisches Staatsarchiv, Allgemeines Verwaltungsarchiv Wien, Archiv B (dalej cyt. OSAV) fasc. 668.

<sup>8</sup> PAN Kraków rps 1956 i 2018.

zrzekła się rządów w parę najwyżej lat po ich objęciu, po czym żyła jeszcze lat ponad 40. Podobnie i Petronela Zawadzka musiała zrzec się władzy, gdyż jej następczyni (jak wiemy, Sobolewska; zaprowadziła ona tę księgę po wizytacji w roku 1749) notuje, że spłaca jej długi, ale pogrzeb Petroneli Zawadzkiej odbywa się dopiero w lutym 1755 r. Wreszcie we wrześniu 1767 r. zanotowano wydatki na pogrzeb *matki Winnicki*, która w ogóle nie zjawia się w innych aktach archiwalnych. Możliwe, że tę Winnicką obrano po Teodorze Sobolewskiej, ale wkrótce po swojej elekcji zmarła.

### Zgromadzenie

W ogóle zapiski rachunkowe dostarczają nam dość dużo wiadomości o życiu brygidek lwowskich w XVIII w. Przede wszystkim w zgromadzeniu częstym zjawiskiem było pokrewieństwo. I tak Winnickich było dwie: jedna, nazwana „matką”, a więc księżniczka lub eks-księżniczka, zmarła w 1767 r.; inna, nazwana tylko, jak wszystkie siostry, „panną” Winnicką, zmarła w lipcu 1759 r. Mogły być rodzonymi siostrami. Zawadzkie też były dwie, jedna Magdalena (zmarła w maju 1753) i druga znana nam już księżniczka Petronela. Szaniawskie były na pewno dwie, i na pewno siostry rodzone, gdyż ich posag zapisano łącznie (wynosił 5.000 zł); dwie były także Pruszyńskie, ale te może stryjeczne, gdyż posagi zapisano oddzielnie. Także i Łastowieckie były co najmniej dwie, ale zmarła w roku 1763 Brygida Łastowiecka mogła być raczej bratanicą niż siostrą księżniczki Teresy. Wstępowanie bratanic do klasztorów, w których rządziły ich ciotki, było wtedy zjawiskiem powszechnym.

Liczba zakonnic, którą Próchnicki podaje jako „niemal trzydzieści”, była dość zmienna. Józefowicz, pisząc w ponad 60 lat później, twierdzi, że „dawniej” (cokolwiek by to znaczyło) bywało ich „pod pięćdziesiąt”, w jego czasach jednak, po zarazie, która w roku 1684 zabrała aż piętnaście sióstr, „ledwo kilka zostało”<sup>9</sup>. Piętnaście plus kilka to może być najwyżej około dwudziestu, widać więc, że owa legendarna pięćdziesiątka dotyczy czasów o wiele wcześniejszych, może lat czterdziestych, które były dla wszystkich niemal klasztorów polskich okresem szczytowej liczebności. Tęgo szczytu nigdy już później nie osiągnięto; księga rachunkowa wylicza nieco ponad dwadzieścia nazwisk zakonnic żyjących mniej więcej równocześnie w latach pięćdziesiątych XVIII w.; sprawozdanie z roku 1781 wylicza 23, w tym 20 chórowych i 3 konwerski.

<sup>9</sup> *Kronika miasta Lwowa*, s. 422.

Jakiegokolwiek mogły być w zgromadzeniu kontakty między siostrami, księga ukazuje tylko jeden ich rodzaj, mianowicie wzajemne pożyczki pieniężne. Zmarła w roku 1749 s. Helena Gorzkowska miała długi wobec siostr Sułkowskiej i Wtyńskiej, które to długi ksieni spłaciła w roku następnym. Takich zapisów jest więcej, ksieni w lipcu 1761 r. pożycza pieniądze od *panny Winnicki* (przyszłej ksieni), która widocznie akurat je miała, gdy kasa klasztorna nie miała; dług ten zwrócono w grudniu. *Peculium* jest więc najwyraźniej w mocy, siostry biorą od rodzin prowizje zapisane im w posagu i rozporządzają tymi prowizjami, może pod jakąś zwyczajową kontrolą, na własne potrzeby. Zdarza się nawet, że kapitał procentujący na prowizję składano w klasztorze i na mocy intercyzy albo zapisu prowizje wypłacała danej siostrze kasa klasztorna. Oba rodzaje prowizji, i tę dochodzącą z zewnątrz, i tę wypłacaną przez klasztor, znajdujemy poświadczone w rachunkach brygidek lwowskich: w maju 1749 r. dowiadujemy się np., że doszła prowizja należna nieżyjącej już s. Niekurowskiej; od chwili jej śmierci ten dochód idzie w całości do kasy wspólnej, poprzednio jednak przynajmniej ustalona w intercyzie część dochodziła do rąk samej zakonnicy. Prowizje z rąk ksieni otrzymywały, co jest regularnie notowane, siostry: Sieprawska, Kozłówna, później także Nowosielecka, Brzezińska i inne. Zużywano te pieniądze na pewno na opłacenie usług, na przykład praczki, oraz lekarstw; jedno i drugie jest w księdze poświadczone w formie zapisów o długach zmarłych zakonnic. Przepuszczalnie z prowizji także kupowały sobie zakonnice odzież; przynajmniej częściowo, gdyż znajdujemy także wzmianki o kupieniu z kasy klasztornej np. trzewików s. Kozłównie czy sukna s. Sadokierskiej. Jeśli prowizja nie wystarczyła na pilne potrzeby, zdarzało się zakonnicom szukać ratunku w lombardzie; i tak w roku 1760 ksieni wykupiła pierścień, zastawiony przez s. Sieprawską. Współcześnie znajdujemy takie *peculium* w wielu zakonach; od połowy XVIII w. wizytujący biskupi bądź je zwalczali, bądź zachowywali w mocy, zależnie czy to od swoich pojęć o życiu zakonnym, czy też od sytuacji ekonomicznej klasztoru. U brygidek nigdy nie praktykował *peculium* klasztor grodzieński, spełniając w ten sposób wolę swoich fundatorów<sup>10</sup>; klasztor lubelski wyrzekł się go na mocy zgodnej decyzji zgromadzenia w roku 1733<sup>11</sup>; w Samborze biskup Sierakowski skasował *peculium* w roku

<sup>10</sup> Por. M. Borkowska, *Miscellanea brygitańskie: Grodno*, „Nasza Przyszłość” t. 85:1996 s. 142–143.

<sup>11</sup> PAN Kraków rps 2335 s. 155–156.

1758<sup>12</sup>, a przynajmniej kazał je znieść, nie wiadomo, z jakim skutkiem. W klasztorze lwowskim wizytacja odprawiona w roku 1749 (a więc przez biskupa M. I. Wyżyckiego lub z jego ramienia) najwyraźniej pozostawiła je bez zmiany.

#### Sytuacja majątkowa

Jakimś zapewne usprawiedliwieniem tego faktu było szczupłe uposażenie lwowskiego klasztoru. Oprócz Nikonkowic, które skupowano w początku XVII w. po kawałku i ostatecznie nabyto całe, brygidki lwowskie posiadały 3 łany w sąsiednich Srokach oraz połowę Jastrzębkowa<sup>13</sup>. Wszystko to leżało w powiecie samborskim, zbyt daleko, żeby na co dzień dowozić stamtąd produkty rolne, ogrodowe czy nabiał; toteż w rachunkach znajdujemy wydatki na wszelkie bieżące potrzeby kuchenne, jak np. *pietruška*, *chlib biały* czy *olij*. Także i mięso kupowano na miejscu za gotówkę, jak o tym świadczą kontrakty z lwowskimi rzeźnikami. Transporty kaszy i jarzyn przychodziły z Nikonkowic mniej więcej raz na miesiąc. Pieniężny przychód płynął z arendy karczem we włościach (36 zł rocznie od jednej; zachowały się nawet kontrakty arendarzy z ich hebrajskimi podpisami), z czynszu kamienic i dworców we Lwowie, których kilka należało do klasztoru, i które choć były rozrzucone po mieście, nazywano szumnie „jurydyką”; tu też zapewne liczyć należy pole z kamieniołomem na Kleparowie, posiadane od roku 1647. Dalej dochód płynął oczywiście z posażnych prowizji siostr, z opłat od uczennic i rezydentek, wreszcie z jałmużny okolicznościowej i czasem z wydzierżawiania części gruntów. Wszystko to, jak zwykle w owych czasach, dochodziło nieregularnie, i znajdujemy takie zapisy, jak w styczniu 1760 r., że prowizje bądź nie dochodzą wcale, bądź niecałe; albo jak w czerwcu 1764 r. *Tego miesiąca żadnego nie było przychodu*. Znajdujemy także jałmużny w produktach rolnych, udzielane brygidkom przez klasztory innych zakonów, na przykład w lipcu 1752 r. od jezuitów zboże (które natychmiast sprzedano, gdyż widocznie w kasie były pustki) czy też w listopadzie 1753 r. *Od matki Taidy dominikanki, przeszłej księżny Wiśniowiecki*<sup>14</sup>, *półmiarek jagieł*. Widać

<sup>12</sup> Archiwum Diecezji Przemyskiej (dalej cyt. ADP), rps 177 s. 195.

<sup>13</sup> Pełny spis dóbr klasztoru w roku 1781 znajdujemy w OSAV 668.

<sup>14</sup> *Teofila z Leszczyńskich, primo voto* Konarzewska, *secundo voto* Wiśniowiecka, matka dominikanki lwowskiej Joanny Konarzewskiej i od roku 1753 tamże we Lwowie dominikanka pod imieniem Taidy.

z tego, że nawet wśród żeńskich klasztorów Lwowa, uboższych oczywiście niż męskie, brygidki uchodziły za odbiorczynie raczej niż dawczynie jałmużny. Toteż nawet i pomiędzy cyfry rachunków zdarzało się im samym wpłacać *refleksje do oszczędności koniecznej potrzebnej nadal*<sup>15</sup>. W roku 1781 klasztor miał całoroczny dług u rzeźnika na 879 zł oraz 500 zł długu u aptekarza; zalegał także z opłatą dla kapelana, a u doktora Noela tylko dlatego nie zalegał, że ten z litości leczył brygidki za darmo<sup>16</sup>.

Oczywiście tę konieczną oszczędność rozumiano w duchu epoki. Klasztoru nie było stać na najęcie wspólnej praczki, ale musiało wystarczyć na *proch do strzelania na Boże Ciało* (czerwiec 1754) i na kapelę w dniu odpustu (tegoż roku, w święto św. Piotra w Okowach; zresztą odpust był także i w niedzielę śródpustną, i na św. Brygidę oczywiście, i na św. Katarzynę z Wadstena). Zdarza się raz i zapis o kucharzu, *co jeść gotował na odpust*, a w grudniu 1753 r. płaci się benedyktynkom ormiańskim za upieczenie *pierników cukrowych dla biskupów*: nie wiemy, z jakiej okazji biskupów było na raz kilku, albo może posłano im te pierniki do domu? Musiało także wystarczyć na zakup materiałów do wyrobu chorągiewek, szkaplerzyków i relikwiarzyków, których z całą pewnością nie sprzedawano, gdyż nie ma o tym żadnej wzmianki w przychodzie, ale które najwyraźniej produkowano w klasztorze masowo. Trudno się dziwić, że nie raz zastawiano srebra kościelne, np. kielich lub sukienkę z obrazu. Niemniej gdzie duch epoki pozwolił, tam oszczędzano rzeczywiście. Zmarłe siostry grzebano w sandałach, nie w trzewikach, a zamiast stypy stawiano uczestnikom pogrzebu tylko skromny jak owe czasy poczęstunek, złożony z pierników i wódki.

#### Uczennice

Klasztory brygidek zajmowały się kształceniem dziewcząt tylko w bardzo małym wymiarze i z programem bardzo skromnym. Mając obok siebie w tym samym mieście kilka dużych i wielce popularnych szkół zakonnych, brygidki lwowskie nie nazywały nawet swojej pracy nauczycielskiej „szkołą”. *Puellae in communi non educantur, quia et locus deest* — tłumaczy w roku 1781 rządowi austriackiemu księni Czarnoszyńska, dodając, że mimo braku jakiegoś wspólnego miejsca jest jednak w klasztorze 9 łóżek dla dziewcząt, które by

mogły uczyć się czytania, pisania, bojaźni Bożej, modlitwy i szycia<sup>17</sup>. Nie dodaje, gdzie te łóżka stoją, ale ówczesną praktyką (przynajmniej w klasztorach, w których w jakimś stopniu zaniedbano życie wspólne) było wychowywanie uczennic przez poszczególne zakonnice, najczęściej zresztą ich krewne, które taką siostrzenicę czy bratanicę lokowały po prostu we własnej celi, wychowywały ją też i uczyły same, każda swoją. Także i to nadużycie zwalczali na ogół wizytatorzy, jeśli je gdzieś znaleźli; u brygidek w Samborze na przykład w tym samym roku uczennic było sześć, ale miały wspólną nauczycielkę<sup>18</sup> i wspólne mieszkanie.

Możliwe, że owe 9 miejsc w klasztorze lwowskim bywało czasem zajętych do ostatniego, ale żadnej takiej chwili nie pozwalają nam uchwycić zachowane akta. W roku 1752 dochodzi opłata *od stołu* dwóch uczennic, w 1755 r. trzech, w chwili pisania relacji księni było ich cztery. W niektórych latach płaciło pięć lub nawet sześć, ale nie znalazłam wypadku, żeby ich było na raz więcej. Prawdopodobnie edukacja nie trwała dłużej niż rok, sądząc po tym, że nazwiska ciągle się zmieniają.

#### Rezydentki

W tej samej relacji z roku 1781 jako uzasadnienie faktu, że klasztor nie posiada miejsca na szkołę, podano, że przyklasztorne domki czy też lokale (*residentiae*) najczęściej zajęte są przez *personas divortia desiderantes*. Sprawy toczone przed sądem kościelnym o stwierdzenie nieważności małżeństwa były bardzo częste w epoce, w której prawo kościelne dawno już zabroniło rodzicom przymuszać dzieci do małżeństwa z wybranymi wbrew ich woli osobami, ale obyczaj nadal taki przymus sankcjonował. Klasztor żeński był zwyczajowo właściwym miejscem pobytu dla kobiety toczącej taki proces, i widać, że lwowskie brygidki niemal specjalizowały się w udzielaniu im czasowego schronienia. W rachunkach jednak nie znajdujemy rozróżnienia rezydentek na czasowe i dożywotnie; dowiadujemy się tylko o jakiejś mieszkającej przy klasztorze pani kapitanowej w roku 1749, o jednej rezydentce płacącej *za stancję* w roku 1750, o dwóch w 1752 r., o zgonie w kwietniu roku 1756 rezydentki Grzymaliny, o przyjeździe nowej rezydentki Poniatowskiej itp. Raz zjawia się ka-techumenka imieniem Brygida.

<sup>15</sup> PAN Kraków rps 2018 s. 121.

<sup>16</sup> OSAV 668.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

## Kapelani

Przy klasztorze była *stancja* przeznaczona dla kapelana, ale zaraz na początku księgi rachunkowej dowiadujemy się, że kapelanami są chwilowo augustianie, którzy być może raczej dochodzili z własnego klasztoru. Mówię „chwilowo”, gdyż to się najwyraźniej zmieniało: od roku 1751 do 1765 kapelan mieszka przy klasztorze, możliwe więc, że jest księdzem diecezjalnym; następnie za kapelanię płaci się z kolei trynitarzom. Ale i przez cały czas poświadczony w rachunkach zamawia się właśnie u trynitarzy *Msze św. do Pana Jezusa Nazareńskiego*. Panem Jezusem Nazareńskim nazywano we Lwowie figurę Chrystusa stojącą w kościele trynitarzy, a przywiezioną przez nich według podania z Algieru; cieszyła się ona szczególną miłością wiernych i zdaje się, że także brygidki miały do niej wielkie nabożeństwo<sup>19</sup>.

## Dom

Pierwotny kościół i klasztor brygidek, jako położony na przedmieściu, został zniszczony podczas oblężenia Lwowa przez wojska kozackie i tatarskie<sup>20</sup>. Był niewątpliwie drewniany, gdyż na przedmieściach Lwowa nie wolno było budować w cegle, aby w razie oblężenia taki budynek nie stawał się bastionem wroga. W drugiej połowie XVII w. mieszkające tam wspólnoty zakonne starały się o pozwolenie posiadania przynajmniej murowanych piwnic, do których by po wojnie można było wracać. W miarę jak zmieniała się sztuka wojenna i fortyfikacje, a także jak rósł obszar Lwowa, pierwotny zakaz stawał się nieaktualny i od początku XVIII w. widzimy już powszechne zastępowanie drewnianych budynków klasztornych murowanymi. Relacja abpa Jana Skarbka w roku 1731 podaje, że znajdujący się pod jego władzą klasztor brygidek przy kościele św. Piotra w Okowach był poprzednio w większej części drewniany, teraz zaś właśnie buduje się w cegle<sup>21</sup>. Rachunki, które posiadamy, zaczęto więc pisać w budynku od najwyższej kilkunastu lat gotowym, toteż nic dziwnego, że zawierają niewiele wzmianek o remontach. Naprawiano jednak m. in. okna w roku 1749.

<sup>19</sup> Po kasacie klasztoru trynitarzy figurę tę, nie bez wielkich trudności, przejęły lwowskie benedyktynki, którym jednak rząd austriacki zabronił wystawiać ją w celu kultu publicznego. Dziś znajduje się w siedzibie przeniesionej wspólnoty w Krzeszowie.

<sup>20</sup> PAN Kraków rps 2335 s. 147 v.

<sup>21</sup> T. Długosz, *Relacje arcybiskupów lwowskich*, s. 111.

## Służba

W 1781 r. wymieniono w sprawozdaniu dla rządu następujące osoby, zatrudniane stale i (co podkreślono) z powodu ubóstwa klasztoru marnie opłacane: organista, kościelny, 5 dziewczek w klauzurze, 3 dziewczki w kuchni i trzech służących „do spraw gospodarstwa”, czyli niewątpliwie do dźwigania ciężarów, rąbania drzewa i opieki nad końmi, używanymi do podróży i transportu. Jak na owe czasy, było to rzeczywiście niewiele. W rachunkach spotykamy nieco wiadomości o tej służbie i jej konkretnych zajęciach; zjawia się tam np. w roku 1749 „Dorotka furciana”, której się płaci pensję, widać więc, że jedna z owych pięciu służebnych w klauzurze była pomocnicą, a czasem zapewne i zastępczynią furtianki. W roku 1754 służąca „na furcie” nazywa się Małgorzata i zajmuje się w wolnych chwilach dodatkowo szyciem obuwia. Oczywiście zdarzają się także i ludzie zatrudniani jednorazowo; podajmy jako przykład notatkę z roku 1750 o zapłacie danej „dziadkowi, co pilnował rzepey na polu...”

## Czyżby bractwo?

*Confraternitas nulla* — podano krótko w roku 1781, niewątpliwie zgodnie z prawdą. Można jednak zapytać, czy fakt, że w roku 1781 bractwa nie było, dowodzi, że go nie było także i w latach 1750–1760. Brygidki lwowskie należały w XVII w. (nie wszystkie) do prowadzonego przez benedyktynki bractwa Aniołów Stróżów<sup>22</sup>; bractwa prowadziło wtedy wiele klasztorów tak męskich, jak i żeńskich, miały je także i brygidki sokalskie i samborskie (te ostatnie aż dwa). We Lwowie bractw było bardzo wiele, toteż można było ulec modzie na ich zakładanie; ale chociaż mnóstwo ludzi należało do kilku naraz, łatwo było także jakiemuś mało popularnemu bractwu wygasnąć z braku zapisów. Kwestia oczywiście musi pozostać otwarta, dopóki by się jakieś jednoznaczne źródło nie znalazło; jest w każdym razie faktem, że brygidki lwowskie kupowały mnóstwo jedwabnej podszewki, z której robiono szkaplerzyki z wszytymi świętymi obrazkami; mnóstwo wstążki, służącej do szycia chorągiewek; i mnóstwo bajorku<sup>23</sup>, który służył m. in. do wyrobu małych, haftowanych relikwiarzyków. Wszystko to wygląda na normalną w tamtych czasach

<sup>22</sup> W roku 1641, roku założenia tego bractwa, zapisało się brygidek 8, Archiwum Benedyktynek Lwowskich (w Krzeszowie) F 1.

<sup>23</sup> Bajorek: delikatna złożona nić, skręcona w sprężynę, służąca do haftu.

obsługę bractwa, które potrzebowało symboli i rekwizytów, i spodziewało się ich normalnie od zgromadzenia zakonnego, w którego kościele się zbierało.

### Cerkiew srokowska

Zdaje się, że brygidki lwowskie traktowały poważnie swoje nieliczne obowiązki apostolskie, ale raz przynajmniej gorliwość okazała się większa niż znajomość prawa, z czego wynikły długotrwałe kłopoty. W roku 1741 ksieni Zawadzka zatroszczyła się o duszpasterstwo potrzebne we włości nikonkowieckiej, fundując cerkiew (unicką) w Srokach. Dała plac pod budowę i ziemię na uposażenie; ale nie pamiętała o konieczności uzyskania najpierw zgody kapituły domowej i pozwolenia biskupa. Akt darowizny okazał się więc nieważny i biskup lwowski obrządku greckokatolickiego (pod którego jurysdykcję ta ziemia przechodziła) nie mógł jej przyjąć. Ćwierć wieku minęło, zanim udało się załatwić prawnie tę donację, już za czasów ksieni Sobolewskiej, bo w 1767 r.<sup>24</sup>, sporządzono wtedy zupełnie już prawomocny akt erekcji cerkwi, zatwierdzony przez arcybiskupa łacińskiego obrządku W. H. Sierakowskiego i przyjęty przez biskupa obrządku greckiego, Leona Szeptyckiego. Przypuszczam jednak, że faktycznie cerkiew istniała i funkcjonowała już od owej pierwszej, prawnie wadliwej erekcji.

Ten obraz życia lwowskiego klasztoru brygidek, nakreślony z perspektywy jego wydatków (można by wręcz powiedzieć: od kuchni), jest oczywiście bardzo skrótowy: z ksiąg rachunkowych można zwykle czerpać dane o wiele obficie. Tutaj chodzi jednak tylko o swoisty koreferat do dotychczasowych badań; ewentualna synteza dziejów tego klasztoru musiałaby uwzględnić także i te aspekty, związane z życiem codziennym, obyczajowością i obserwacją, czerpiąc je (w braku akt wizytacyjnych) z rachunków właśnie.

### 2 Brygidki samborskie i wizytacja biskupa Sierakowskiego

Klasztor w Samborze leżał w diecezji przemyskiej. Ubóstwo innych źródeł mówiących o jego historii wyrównuje nam obficie tekst przeprowadzonej w roku 1758 wizytacji biskupiej<sup>25</sup>, której jednak

dotychczas nikt do tej historii nie wykorzystał; czerpano z niej natomiast dane dotyczące architektury oraz wystroju wnętrza kościoła klasztornego.

Wacław Hieronim Sierakowski rządził diecezją przemyską w latach 1742–1760, po czym przeszedł na arcybiskupstwo lwowskie, na którym go już spotkaliśmy. Energiczny, sumienny i czynny, zajął się mnóstwem zaległych spraw, a jego działalność poświęcono już osobne studium<sup>26</sup>. Klasztorów żeńskich miał w diecezji cztery, w tym dominikanki przemyskie pod obediencją zakonną, a benedyktynki w Jarosławiu i Przemyślu oraz brygidki samborskie pod biskupią. Zdaje się, że sprawami tych klasztorów biskup zajął się w ostatniej kolejności; w każdym razie do brygidek przysłał komisję wizytacyjną na wiosnę 1758 r. Dokument wizytacyjny liczy przeszło 200 stron i dzieli się na kilka części. Pierwsza pisana jest po łacinie i omawia historię fundacji klasztoru i dzieje pierwszych przełożonych do ksieni Kowalewskiej łącznie. Następnie na stronie 8. z niewyjaśnionych przyczyn wizytatorzy przechodzą na polski i opisują posesję, budynki oraz (bardzo szczegółowo) wystrój kościoła i wyposażenie zakrystii. Mowa o relikwiach, bractwach i nabożeństwach; po czym od strony 43. zaczyna się część historyczna, znowu od roku 1620. Aż do lat osiemdziesiątych XVII w. dzieje podane są bardzo skrótowo, ale od czasów ksieni Świrskiej podawane są nazwiska przyjętych kandydatek (z zaznaczeniem wysokości posagu, a od czasów ksieni Kozłowskiej już nawet z datami).

Na stronach 54–55 następuje spis zakonnic żyjących w roku wizytacji, dalej wyliczone są zapisy pieniężne na klasztor, od strony 61. do 64. opisano dzień zakonnic oraz ich obowiązki; dalej dostajemy różne informacje dotyczące spowiedników, biblioteki, uczennic i służby. Od strony 74. zaczyna się rejestr sprzętów, przedłużony w opis zabudowań pozaklazurowych i w długi ekskurs o sumach posażnych oraz różnych gruntach i przywilejach klasztornych; w tym na stronach 114–156 inwentarz wsi klasztornej (Brześciany). Wreszcie od strony 157. zaczyna się dekret powizytacyjny, ten już znowu po łacinie. Dekret ten, oparty na badaniach i opiniach wizytującej komisji, jest przypuszczalnie dziełem samego biskupa.

### Dzieje fundacji

Część dokumentów dotyczących fundacji zaginęła w roku 1640

<sup>24</sup> PAN Kraków, rps 875 s. 15.

<sup>25</sup> *Acta visitationis conventus Ordinis Sanctae Birgittae in Samboria*, Archiwum Diecezji Przemyskiej 177; mikrofilm ABMK w Lublinie nr 181. Niżej cytuję jako ADP 177.

<sup>26</sup> J. Ataman, *W. H. Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej*, Warszawa 1936.

(może raczej 1648?) podczas ucieczki sióstr przed Kozakami. Komisja cytuje pisemne zeznanie s. Urszuli Ozdowskiej, ówczesnej mistrzyni nowicjatu, która wioząc archiwum i bibliotekę klasztoru, zgubiła akt zatwierdzenia fundacji przez ówczesnego ordynariusza, Stanisława Sicińskiego. Zaginał więc akurat ten dokument, z którego uzyskaniem było najwięcej trudności, gdyż Siciński przez dłuższy czas odmawiał zgody na fundację, uważając ją za zbyt ubogą. I rzeczywiście owo 5300 zł, darowane przez inicjatorkę fundacji Szczęsną Bąkowską, nie mogło wystarczyć na założenie i uposażenie, nawet z dodaniem 800 zł od wojewodziny sandomierskiej Jadwigi Mniszchowej i z darowanym przez nią kościołkiem i terenem. Dopiero 20.000 z daru podskarbiego koronnego Mikołaja Daniłowicza usunęło trudności.

Z Lublina przysłano najpierw do objęcia posesji pierwszą przełożoną nowego klasztoru, Jadwigę Krzewską, w towarzystwie s. Barbary Dzierżkówny; było to w roku 1611. Jednocześnie wojewodzina Mniszchowa przysłała cztery kandydatki: Katarzynę Szwejkowską, Elżbietę Bronikowską, Elżbietę Zarzecką i Zofię Paskównę. W roku 1613 z Lublina przyjechały nadto: Katarzyna Opacka, Agnieszka Bobolanka, Zofia Błędowska i Anna Sosnkowska; z tych jednak dwie pierwsze odwołano potem do domu macierzystego, jak zresztą i Jadwigę Krzewską. (Takie przenosiny były rzeczą normalną, jeśli dom macierzysty musiał w krótkim czasie obsadzić większą liczbę nowych fundacji; u benedyktynek chełmińskich na przykład były zjawiskiem wręcz masowym.) Licząc łącznie z nowicjatem było więc w roku 1613 sióstr 10, w tym najwyższej 6 konsekratek, pełnoprawnych zakonnic, których aż dwunastu potrzeba do obrania ksieni. I zdaje się, że ta liczba przez jakiś czas nie rosła, toteż Krzewska mogła być tylko tymczasową przełożoną z tytułem „matki”; ksienią zostanie dopiero później w Łucku.

Po czterech latach jej rządów, a więc zapewne w roku 1615, kiedy ją odwołano, biskup<sup>27</sup> widocznie jeszcze nie znalazł w klasztorze dostatecznej liczby profesek, które by mógł konsekrować, bo dokonał nominacji, wyznaczając na tymczasową przełożoną s. Błędowską. Za jej rządów klasztor nabył w roku 1619 wieś Brześciany; wizytacja z roku 1758 znajdzie w archiwum intromisję, ale nie znajdzie aktu nabycia, toteż do dziś nie wiadomo, czy wieś kupiono, czy otrzymano w darze; a jeśli w darze, to czym. Poza tym w roku 1620 przyjęto do nowicjatu aż 5 kandydatek naraz, mianowicie córkę współ-

<sup>27</sup> Tekst wizytacji przypisuje tę nominację bpowi Janowi Węzykowi, który jednak objął rządy w Przemyślu dopiero w roku 1620.

fundatora, Urszulę Daniłowiczównę, z czterema towarzyszkami z jej dworu, wśród których miała być jedna karliczka. W roku 1622 jednak konsekratek było nadal za mało; może niektóre neoprofesi były jeszcze za młode, gdyż wstępowały podówczas najczęściej dziewczęta w wieku lat od 14 do 16, a do konsekracji wymagano ukończonych lat dwudziestu czterech? Poza tym z roku 1621 pochodzi notatka, że fundacja jest jeszcze niepełna i nie do końca załatwiona<sup>28</sup>, co także musiało być przeszkodą do elekcji pełnoprawnej ksieni. Biskup<sup>29</sup> mianował więc z kolei s. Bronikowską; nie wiadomo, dlaczego ta zmiana była potrzebna.

#### Pierwsze ksienie

Napływ jednak do nowicjatu trwał, toteż w roku 1626 kolejny biskup przemyski, Achacy Grochowski, postanowił ostatecznie sytuację uregulować. W klasztorze było wtedy 6 konsekratek, 12 młodych profesek chórowych i przypuszczalnie także kilka konwersek i nowicjuszek, o których nic jednak nie wiemy. Jediną realną kandydatką do pastorału była Urszula Daniłowiczówna, za młoda wprawdzie na ten urząd (miała dopiero lat 21, w tym 5 po profesji), ale biskup udzielił jej dyspensy. Może niektóre najmłodsze profeski dyspensował także od wymaganego do konsekracji wieku? Sam on tak to przedstawia:

„W tym samym mieście przyprowadziłem do lepszego porządku klasztor mniszek reguły św. Brygidy. Gdy bowiem dla zbyt szczupłej liczby mniszek, których było konsekrowanych tylko 6, nie można było obrać ksieni, jednego dnia konsekrowałem ich 12. Dnia następnego [widocznie od razu po konsekracji złożył także elekcję — przyp. mój] dałem benedykcję czcigodnej i świątobliwej pannie Urszuli Daniłowiczównie [...], która na wszelkie sposoby usiłowała się od tego wymówić i z boleści i niechęci, połączonej z wielką pokorą, niemalże mdlała. Też rządy tak są szczęśliwe, iż wydaje się jakby do przełożęństwa urodzona”<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> ... *Sub tertio Junii 1621... notatur hoc claustrum nondum perfecte fundatum et erectum fuisse, id quod primum sub Achacio Grochowski factum est* (F. Pawłowski, *Premisla sacra*, Kraków 1869 s. 381).

<sup>29</sup> Tym razem już rzeczywiście Jan Węzyk.

<sup>30</sup> *In eadem civitate monialium regulam S. Birgittae ad meliorem ordinem redegi. Cum enim propter exiguum monialium numerum, qui tantum e 6 consecratis virginibus constabat, abbatissa esse non potuisset, 12 una die consecravit, abbatissamque sequenti die reipsa religiosissimam virginem Venerabilem*

Dodajmy, że Daniłowiczówna (i jej pokora) są najwyraźniej w tekście Grochowskiego zestawione kontrastowo z Anną Kostczanką, ówczesną ksienią benedyktynek w Jarosławiu, której biskup wyraźnie, choć niezbyt śmiało, zarzucał nadmierną niezależność.

Daniłowiczówna rządziła lat 25, a więc do 1651 r. Zaczęła budowę murowanego kościoła, ale nie zdołała jej ukończyć. Przeżyła ucieczkę przed Kozakami i zniszczenie klasztoru w roku 1648, ale nie dożyła już kolejnego kataklizmu i najazdów: szwedzkiego i węgierskiego. Elżbieta Kowalewska lub Kowalowska, którą obrano po niej, rządziła lat 15, czyli mniej więcej do roku 1666. Z jej czasów zachowała się tylko wiadomość o spaleniu podczas wojny tak zabudowań klasztornych, jak i Brześcian. Niewątpliwie zaczęto zaraz po wojnie jakąś choćby prowizoryczną odbudowę, brak jednak o niej wiadomości. O następnej ksieni, Zofii Szumowskiej, nie zapisano nawet, jak długo rządziła, zaznaczono jednak, że to ona odbudowała klasztor. Za jej prawdopodobnie staraniem sejm w roku 1677 uwolnił na cztery lata od hiberny zdewastowane i widać jeszcze nadal nie w pełni zagospodarowane Brześciany<sup>31</sup>. Budowy murowanego kościoła i odbudowy klasztoru dokończyła Łucja Świrska, której duży posag zapewne na to właśnie został zużyty, i która wyposażyła wnętrze klasztoru i zakrystię. Klasztor postawiła znowu w drewnie, i jeśli mimo to jego odbudowa trwała tak długo, to zapewne z racji powojennej nędzy oraz konieczności jednoczesnego inwestowania w zniszczone Brześciany. Przyjęła ona 18 kandydatek, z tych przynajmniej 4 bez posagu; ale w ogóle posagi były małe, od 500 do 2000 zł, co w okresie powojennej inflacji miało wartość kilkakrotnie mniejszą niż pół wieku wcześniej. Wśród kandydatek przyjętych przez ksienię Świrską większość nosi nazwiska szlacheckie; magnackie są dwa (Ludwika Branicka i Marianna Brzostowska: w obu wypadkach nic o koligacjach nie wiadomo), mieszczanek jest trzy lub cztery. Jest także jedna młoda Świrska, Zofia, przypuszczalnie bratanica ksieni. Rządy ksieni Świrskiej przypadają zapewne na koniec lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte XVII w.; zakończyły się na pewno najpóźniej w roku 1690. Cenną inicjatywą tej ksieni było założenie w klasztornym kościele w roku 1685 dwóch

*Dominam Ursulam Daniłowiczowna [...] invitissimam et multimodo renitentem, totiesque tam vere prae dolore ex renitentia habito, quam summa humilitas comitabatur, exanimatam benedixi. Cuius regimen adeo est felix, ut ad illud proprie nata videatur (Premisla sacra, s. 400).*

<sup>31</sup> *Volumina Legum*, t. 5, Petersburg 1860 s. 238.

bractw, mianowicie Aniołów Stróżów oraz Niepokalanego Poczęcia NMPanny<sup>32</sup>.

#### Eksperyment ksieni Konopackiej

Następną ksienią była Katarzyna Konopacka, która dokonała jedynej w całych potrydenckich dziejach polskich brygidek próby swoistego „powrotu do źródeł” i przywrócenia podwójnej, żeńsko-męskiej struktury brygitańskiego klasztoru. Zwróciła się mianowicie do wspólnoty gdańskiej z prośbą o przysłanie kilku brygitanów, i otrzymała ich rzeczywiście trzech: przybyli w roku 1691.

Nasz dokument podaje dzieje tego eksperymentu bardzo krótko; kilka dodatkowych informacji zaczerpnąć można z akt dotyczących klasztoru gdańskiego. Wskreszenie wspólnoty męskiej w Gdańsku miało miejsce (po sześćdziesięcioletniej przerwie) w roku 1641 i było częściowo umotywowane koniecznością zawarcia jakiegoś kompromisu z protestancką Radą Miejską, która żądała obecności brygitanów, aby się zabezpieczyć przed ewentualną obecnością jezuitów<sup>33</sup>. Sprowadzono więc do Gdańska brygitanów z Mariaforst pod Kolonią. Było ich zwykle w klasztorze kilkunastu, ale zdaje się, że nie cieszyli się zbyt dobrą opinią biskupów; bp Bonawentura Madaliński określa tę wspólnotę jako *locus fatalis*, gdzie przeorzy jeden po drugim *in deterius* torem *perversa via graditur*, mnisi zaś *crapula, libidine et infami fama notati sunt*<sup>34</sup>. W roku 1688 Madaliński zdjął z urzędu przeora Andrzeja Langnera, skasował dotychczasowe żywotnie rządy przeorów i wprowadził trzyletnią kadencję; groził nawet zamknięciem nowicjatu wspólnoty męskiej i przejęciem żeńskiej pod swoją obediencję. Opiekował się też zakonikiem gdańskim Michałem, którego nazywa „Michał Henrych” (w innych aktach Michael Heinrich albo Michał Jonston Henrycy; *Henricius* było zapewne patronimem zgodnym z tradycją brygitańską), a który w tym samym czasie pragnął przejść do jakiegoś surowszego zakonu, czego jednak nie zdołał zrealizować<sup>35</sup>. W zgromadzeniu odtąd był przez jakiś czas

<sup>32</sup> ADP 177 s. 25–26.

<sup>33</sup> Jezuitów chciał osadzić w opustoszałym domu po brygitanach jeszcze w roku 1590 bp Hieronim Rozrazewski, a po ich ostatecznym osiedleniu się w pobliskim Szotlandzie Rada starała się przeszkadzać im w kontaktach z brygidkami, obawiając się widocznie odzicia pierwotnego pomysłu. Por. J. Fanki-dejski, *Klasztory żeńskie w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1883 s. 71–74 i 77.

<sup>34</sup> Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, AB H 121 s. 48 (1688 r.).

<sup>35</sup> Tamże, s. 50.



podział, gdyż nie brakowało stronników i stroniczek dawnego przeora; tych biskup kazał karać karcerem i różgami... Mimo wszystko ci „buntownicy” mogli być nadal w większości, toteż gdy wkrótce po tych wypadkach przyszła prośba ksieni Konopackiej o przysłanie brygitanów do Sambora, wśród trzech wyznaczonych zakonników wysłano z domu o. Michała, biskupiego protegowanego.

Kim byli dwaj pozostali, trudno powiedzieć. Wiadomo o nich jedynie, że krótko po przyjeździe umarli. Jeżeli zostali wpisani do gdańskiej księgi zmarłych, jako współbracia i gdańscy profesii, można ich nazwisk szukać pośród brygitanów zmarłych w latach dziewięćdziesiątych: br. Filip Steffen (1694), o. Andrzej Langner (1695), o. Grzegorz Burich (1695), br. Tomasz Bock (1696), o. Wilhelm von Selssen (1696). Nie wiemy jednak nawet, czy wśród trzech wysłanych zakonników był jakkolwiek konwers, chociaż jest to prawdopodobne.

Eksperyment ostatecznie się nie powiódł; o. Michał mieszkał samotnie w Samborze do roku 1702, po czym wypisano mu świadectwo, że przez cały czas świecił przykładem cnoty, i z tym świadectwem wrócił do Gdańska<sup>36</sup>. Przyczyny tego powrotu były najwyraźniej ekonomiczne: *Nie było funduszu znikąd, żeby ich ufundować*, podają w pół wieku później samborskie brygidki<sup>37</sup>. Okazuje się więc, że wspólnota męska (nawet jeśli była chwilowo jednoosobowa) potrzebowała finansowej niezależności, osobnej kasy. Z faktu, że ksieni Konopacka sprowadziła brygitanów, nie mając takiego osobnego funduszu, można wnioskować, że pojmowała to inaczej i że się w korespondencji nie porozumiano dostatecznie. Zapewne więc dopiero po przybyciu zakonników do Sambora trudność wyszła na jaw i postanowiono czekać jakiś czas, czy Opatrzność nie przyjdzie z pomocą, przysyłając jakiegoś dobrodzieja. Skoro się żaden nie zjawił, samotny samborski brygitanin wrócił do Gdańska.

Inicjatywa ksieni Konopackiej może wskazywać na jakąś szerszą zakrojoną próbę powrotu do źródeł, podjętą przez polskie brygidki w samym końcu XVII w. W tym samym czasie w klasztorze sokalskim ksieni Zofia Sobieszkańska uprosiła spowiednika, zresztą bernardyna, o dokonanie ogromnej pracy translatorskiej: chodziło o pierwsze polskie wydanie całości *Objawień św. Brygidy*, które też wyszły

<sup>36</sup> Zmarł tam 13 III 1711 r., por. R. Frydrychowicz (wyd.), *Das Totenbuch des St. Brigittenklosters zu Danzig*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins Danzig”, 54:1912.

<sup>37</sup> ADP 177 s. 47.

drukiem nakładem tegoż klasztoru w roku 1699<sup>38</sup>. Otóż jeżeli zakonnice zainteresowały się tekstami swej założycielki, to niewątpliwie potrzebowały do tej trudnej lektury komentarza, a nie miały komentatorów, mistrzów duchowości brygitańskiej, wśród swoich kaznodziejów i spowiedników. Może gdyby eksperyment samborski się powiódł, spróbowałyby pójść za jego przykładem także i inne wspólnoty brygidek, gdyż wiadomo, że były w stałym kontakcie listownym. Nie powiódł się jednak, i okazał się pierwszym i ostatnim. Co do mniszek samborskich, mamy informację, że ich spowiednikami (zwyczajnymi) bywali najpierw bernardyny, potem zaś misjonarze z pobliskiej fary<sup>39</sup>; wizytacja dodaje do tego wiadomość, że spowiednikami kwartalnymi byli w drugiej połowie XVIII w. jezuita<sup>40</sup>. Wszyscy oni dochodzili z własnych domów zakonnych; natomiast kapelanem brygidek był najczęściej ksiądz diecezjalny, mieszkający przy ich klasztorze.

#### Osiemnastowieczna stabilizacja

Ksieni Konopacka rządziła do roku 1713, a więc ponad dwadzieścia lat. Jeżeli mimo to nowicjuszek przyjęła mniej niż poprzedniczka, bo 14, to zapewne wpłynęły na to czasy wojenne. O wpływie wojny północnej (oraz idącej śladem działań wojennych epidemii) na życie samborskiego klasztoru nie ma jednak wiadomości. Jeżeli nawet nowicjat trzeba było chwilowo zamknąć, to w każdym razie otwarto go z powrotem na długo przed końcem wojny, gdyż podczas krótkich rządów ksieni *Mariany Lemieńskiej* (1713–1716) wstąpiło już znowu pięć osób. Skład konwentu prawdopodobnie zmienił się nieco, zgodnie zresztą z ogólnokrajowym procesem przemian w rekrutacji do klasztorów żeńskich, gdyż już i w czasach Konopackiej nie trafiały się w ogóle nazwiska magnackie ani wyraźnie plebejskie. Przez cały wiek XVIII utrzyma się ta niemal wyłącznie szlachecka rekrutacja, z dwiema tylko przypuszczalnie magnackimi córkami (*Daniłowiczówna* i *Leszczyńska* – ale nie wiadomo, czy rzeczywiście pochodziły one z senatorskich rodów, czy raczej z jakichś ubocznych gałęzi) i dwiema czy najwyżej trzema mieszczankami. Mieszczanek nie wykluczano, tylko się po prostu nie zgłaszały. Liczebność konwentu wynosiła stale nieco ponad 20 zakonnice<sup>41</sup>: było

<sup>38</sup> *Skarby niebieskiego objawienia*, Zamość 1699.

<sup>39</sup> *Kronika miasta Sambora*, Sambor 1891 s. 48.

<sup>40</sup> ADP 177 s. 66.

<sup>41</sup> Informacja podana przez J. Swastka, jakoby było ich w roku 1760 tylko 13,

ich w każdym razie 22 w roku 1758 podczas wizytacji, 24 w roku 1774 tuż po rozbiorach<sup>42</sup>, i dopiero w warunkach porozbiorowych liczba ta spadła do 18 w roku 1781<sup>43</sup>.

Bardzo długie, bo ponad trzydziestoletnie rządy ksieni Jadwigi Kozłowskiej (1716–1747) były chyba okresem pełnej stabilizacji życia zakonnego i zakonnego gospodarstwa. Postawiła ona wreszcie klasztor murowany, którego budowa trwała przez lat dziesięć. Kandydatek zgłosiło się w jej czasach 21; napływ wynosił więc średnio jedną kandydatkę na półtora roku, co zważywszy normalną ówczesną długość życia mogło dać wspólnotę liczącą stale od 20 do 25 zakonnic: właśnie tyle, ile ich znajdujemy w drugiej połowie stulecia, z której zachowały się dane. W zgromadzeniu były zwykle obok zakonnic chórowych także trzy lub cztery konwerski, ale różnica w sposobie życia (jeśli nie liczyć chóru i praw kapitularnych) nie musiała być duża, skoro znajdujemy w roku 1758 w spisie służby osobną „dziewkę” do posługi u konwerski, s. Chłopeckiej.

Następna ksieni, Katarzyna Żukowska, postawiła już tylko domek dla kapelana; poza tym zajęła się tzw. jurydyką czyli terenem miejskim należącym do klasztoru, na którym było wszystkiego dziewięć domków, odnajmowanych lokatorom. Ksieni Żukowska zbudowała domek dziesiąty, którego już nie zdążyła sama odnająć. (Jej następczyni zbuduje natychmiast trzy następne, skoro w roku 1760 będzie ich już 13<sup>44</sup>). Są też ślady prowadzonego przez Żukowską procesu granicznego z jakimś sąsiadem Brześcian. Jej rządy były krótkie (1747–1758) i chyba niezbyt udane; podczas wizytacji, której daty nie podano, Żukowska nie dopuszczała do wizytatora sióstr mających na nią jakieś skargi, a kiedy biskup dla lepszego wejrzenia w tę sprawę nazaczył komisję wizytacyjną, zdołała odwlec jej przyjazd aż do swej śmierci. Dokument wizytacyjny z roku 1758, którego tekst nam tu służy, jest więc obrazem zgromadzenia samborskiego po śmierci ksieni Żukowskiej i w chwili obrania jej następczyni, Teresy Niedobylskiej.

opiera się na wadliwym odczytaniu tekstu źródłowego, mianowicie *Kroniki miasta Sambora* (s. 38). Powiedziano tam bowiem: „Domów jurysdykcji brygidek 13”, co jest informacją o posesjach miejskich klasztoru; a nie „brygidek 13”. J. Swastek, *Święta Brygida Szwedzka*, s. 321.

<sup>42</sup> W. Chotkowski, *Historia polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicji*, Kraków 1905 s. 109.

<sup>43</sup> OSAV 668.

<sup>44</sup> *Kronika miasta Sambora*, s. 38.

### Obraz życia osiemnastowiecznego klasztoru

Rozkład dnia jest w regule św. Brygidy<sup>45</sup> podany dość luźno: przewidziano tylko, że ma być cztery godziny snu przed jutrznią i tyleż po niej, rano cztery godziny na modlitwy i pracę w zupełnym milczeniu, potem godzina na posiłek, sześć godzin pracy, dwie godziny na modlitwy wieczorne i znowu godzinny posiłek. W Samborze trymano się tego schematu dość dokładnie. Siostry szły spać wieczorem o ósmej, na jutrznię wstawały o północy, po jej odmówieniu oraz odczytaniu punktów do medytacji szły spać około drugiej nad ranem i znowu wstawały o szóstej. Konwerski śpiewały *Godzinki*, po czym następowała msza św., skomasowane tzw. godzinyienne (prima, tercja, seksta i nona) oraz litanie i medytacja. Między sekstą a noną było czytanie głośne reguły, w niedzielę wchodziła tutaj także suma, po drodze musiał się znaleźć czas na modlitwy obligacyjne, przyobiecane (zapomnianym nieraz) dobrodziejom; tych nabożeństw dodatkowych narosło już mnóstwo przez nieroztropne przyjmowanie zobowiązań, ostatecznie więc aż do obiadu, który ówczesnym zwyczajem klasztornym był pierwszym posiłkiem dnia i wypadał o dziesiątej lub nieco później, siostry chórowe spędzały czas wyłącznie na modlitwie, bez przewidzianej także w regule pracy. Zabierały się do niej dopiero po posiłku, a więc około jedenastej. Dla pacierzy popołudniowych (nieszpory, kompleta) i kolacji nie było wyznaczonej pory, ksieni ustalała ją co dzień w zależności od chwilowych potrzeb, co wprawdzie można było uznać za dosłowną wierność regule, ale co w efekcie dawało nieraz bałagan. Co do modlitewnych preferencji sióstr, wiadomo, że tradycyjne średniowieczne nabożeństwo, jakim jest procesja, odbywało się w Samborze już tylko w uroczyste święta; natomiast charakterystyczna dla czasów potrydenckich adoracja Najśw. Sakramentu była co dzień, i to z wystawieniem. Nadto równowaga między nabożeństwami prywatnymi a wspólnymi była nieco zachwiana; mnóstwo czasu poświęcano na zdobienie prywatnych ołtarzyków i modlitwę przed nimi, a skracano czasami oficjum chórowe.

Szczególnie niezadowolony był biskup z dotychczasowej formacji nowicjuszek, którą w dekreście powizytacyjnym określił jako „światową i dziecinną”, nie podając niestety, na czym polegało. Jest to bodajże jedyny w skali krajowej zapis wizytacyjny tej treści, jaki dotychczas odnalazłam, widać więc, że bolączka była czysto lokalna

<sup>45</sup> *Extravagantes*, rozdział LXV; w polskim wydaniu z roku 1673 s. 180–181.

i mogła być skutkiem niewłaściwego doboru urzędniczek, a przede wszystkim mistrzyni nowicjatu, w czasach ksieni Żukowskiej. (Na ile jednak była to wina ksieni, nie wiadomo; urzędy, jak widać z praktyki w Grodnie<sup>46</sup>, były u brygidek obieralne, nie zaś mianowane, chociaż przełożona mogła zapewne mieć jakiś nieformalny wpływ na skutek elekcji). Poza tym w mocy było w Samborze *peculium*, które wizytacja zniosła. Co do wyżywienia, zaludniającego klasztor panny z dworzków uważały je za zbyt ubogie i grymasiły twierdząc, że „mleko szkodzi na głowę, ser za chudy, a jarzyny mnożą melancholię”...

Wszystko to (jeśli nie liczyć sprawy formacji) są typowe bolączki osiemnastowiecznego życia zakonnego. Nie znalazł jednak wizytator nic gorszego, nie znalazł niezgody, buntów, zakonnic niezadowolonych z powołania. Te wadliwości, które stwierdził, uważał najwyraźniej za łatwo usuwalne. Wspomnijmy przy okazji, że do wizytacji przygotował się dobrze: cytuje często regułę, którą najwyraźniej starannie przestudiował. Nie był to ówczesnych wizytatorów zwyczaj ogólny...

Na tej znajomości reguły św. Brygidy opiera się m. in. zawarty w dekrecie powizytacyjnym nakaz usunięcia z kościoła klasztornego organów, których ta reguła zakazuje<sup>47</sup>. Klasztor posiadał dwa instrumenty, duże organy i mały pozytyw w chórze; do organów zatrudniano organistę, na pozytywie zaś (który zresztą w roku 1758 był popsuty) siostry same akompaniowały do pacierzy, „kiedy która grać umiała”<sup>48</sup>. Najwyraźniej rzadko się taka zdarzała, zupełnie też nie ma mowy o innych instrumentach, których podówczas używano u benedyktynek, bernardynek, klarysek i norbertanek; ani o nauce gry czy nawet śpiewu, do której w tamtych zakonach najmowano fachowych nauczycieli i łożono na nią duże sumy. W ogóle zdaje się, że polskie brygidki nie były szczególnie rozśpiewanym zakonem, a już zupełnie nie były zakonem muzykującym.

Nie były także zakonem szczególnie oddanym lekturze. W klasztorze samborskim było w bibliotece książek 42 plus 30 osobno policzonych tomików „różnych rozmyślań”; nadto w chórze 56 różnych rozmyślań i modlitewników, w większości prawdopodobnie wszelakich małych oficjów, modlitewników brackich i tym podobnych drobnych pozycji popularnej literatury dewocyjnej.

<sup>46</sup> W roku 1762 potrzeba było trzech dni, aby kapituła klasztorna w Grodnie zdołała drogą głosowania obsadzić wszystkie domowe urzędy. Zob. Księga dziejów kapitularnych, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej IV 2 I 1362 s. 227–232.

<sup>47</sup> *Extravagantes X*; w cytowanym wydaniu s. 81–82.

<sup>48</sup> ADP 177 s. 36.

Uczennic było w roku 1758 pięć; miały osobny lokal, wspólną mistrzynię (s. Konstancję Leszczyńską) i jedną wspólną służącą, więc ta malutka szkoła urządzona była w sposób zgodniejszy z prawem i rzeczywistym dobrem uczennic, niż (jak pamiętamy) u brygidek lwowskich. (Niewiele więcej, bo sześć, będzie uczennic w roku 1781). Służebnic wyliczono jedenaście, wśród których tylko trzy służyły całemu konwentowi, prawdopodobnie w kuchni; reszta była przydzielona poszczególnym zakonnicom, albo z racji ich urzędu (tj. ksieni i zakrystiance; z tym, że ksieni miała aż dwie), albo z racji wieku i stanu zdrowia. Te ostatnie były to siostry: Terlecka, Chrzęszczówna, Żukowska<sup>49</sup> i Chłopecka, które na liście profesek są między najstarszymi. Wizytator uznał, że to stanowczo za dużo, i kazał liczbę sług ograniczyć. Dwunasty był stróż – taki sam stróż, jaki bywał w każdym dworze, używany nie tylko do pilnowania, ale także do dźwigania ciężarów i wszelkiej takiej roboty, jakiej nie chciały lub nie mogły spełniać służebne dziewczęta. Rezydentka była jedna; nazywała się Jabłeczka i mieszkała w osobnym domku. Tamże obok był specjalny domek dla organisty; nie wiadomo, jak go w następnych latach użytkowano, skoro organista musiał dostać wymówienie.

#### Inne źródła

Dotknięto tutaj zaledwie pobieżnie i jednostronnie tego niezmiernie ciekawego dokumentu, jakim jest wizytacja z roku 1758. Szczegółowe studium dziejów tego klasztoru musiałyby wykorzystać go w wymiarze o wiele pełniejszym, a nadto uwzględnić dwie inne pozycje archiwalne, znajdujące się w Kurii Przemyskiej, mianowicie rękopisy sygnowane 1615 (z lat 1614–1782), oraz 2037 (1645–1762). Oba zawierają liczne akta sądowe i majątkowe, inwentarze i akta brackie. Zapewne na ich podstawie niejedno dałoby się uzupełnić lub uściślić, tym bardziej, że są tam akta z lat między wizytacją Sierakowskiego a kasatą, lat skądinąd w źródłach nieznanymi. Z cytowanej już tu, a znajdującej się w Wiedniu korespondencji urzędowej poprzedzającej kasatę (a więc z roku 1781) wiadomo, że ostatnia ksieni nazywała się Agnieszka Tarnawiecka; dostajemy tam nadto aktualny spis zakonnic i obraz majątkowej sytuacji klasztoru, nie bogatego, ale i nie cierpiącego nędzy. Porównajmy: oba klasztory, samborski i lwowski, musiały w tej korespondencji odpowiedzieć na pytanie, ile kosztować powinno roczne utrzymanie jed-

<sup>49</sup> Agnieszka Żukowska, może siostra ksieni Katarzyny.

nej zakonnicy, gdyby niczego jej nie dawali krewni. Oba odpowiadziały, że wystarczyłoby 300 talarów reńskich (licząc wikt, odzież, opał, światło, leczenie itp.) – przy czym w Samborze nie dodano do tego żadnych uwag na temat stanu faktycznego, we Lwowie zaznaczono od razu, że w obecnym stanie rzeczy klasztor może ze wspólnej kasy wydać rocznie na jedną zakonnicę tylko 50 talarów.

W każdym razie widać już nawet i z tych skrótowych uwag, że historia klasztoru w Samborze czeka jeszcze na napisanie. Materiału źródłowego wystarczyłoby na sporą monografię; wszystko, co napisano dotychczas, łącznie z niniejszym szkicem, może pretendować zaledwie do rangi przyczynku.

S. MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

### **Brigittine Miscellanea: Lwów and Sambor**

#### **Summary**

The Brigittine convents in Lwów and Sambor have their place in the historiography of the Brigittine Order. But the paragraphs or chapters devoted to them lack a firm foundation in source material. The intention of this short study is to show that valuable new insights into everyday life of the Lwów convent in the middle of the 18th century can be gained from the ledgers kept in the PAN Library, while the history of the Sambor convent from its foundation in 1611 until at least 1758 can be reconstructed from a visitation document preserved at Przemyśl (a continuation of the history of the latter convent may be attempted on the basis of other documents in the same holding). In each case a monographic study could and should be written.

*Translated by Małgorzata Borkowska OSB*